

dr hab. prof. UŚ Elżbieta Dutka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Katowice, 9 czerwca 2015 roku

Wydział Filologiczny

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego

Recenzja rozprawy doktorskiej pod tytułem
Mit Lwowa w polskiej literaturze XX wieku
napisanej przez Martę Wolańczyk
pod kierunkiem prof. dr hab. Stanisława Uliasa

Dysertacja napisana przez Martę Wolańczyk zasługuje z wielu względów na uznanie. Przede wszystkim trudno nie zauważyć, że Autorka podjęła bardzo trudne zadanie.

Po pierwsze, niezwykle obszerny jest stan badań na ten temat. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu ostatnich lat dyskurs kresowy (w ramach którego można sytuować również refleksję na temat mitu Lwowa) podlegał dynamicznym zmianom i przewartościowaniom. Pomiedzy tym, jak pisano o Kresach po roku 1989, a jak to zagadnienie jest postrzegane współcześnie, zdaje się rozciągać cała epoka. Zaczęło się od ponownego „odkrywania” Kresów po latach przemilczenia i wypierania ich ze świadomości w kraju, które, w połączeniu z gwałtownym nadrabianiem zaległości w przyswajaniu „źle obecnej” wcześniej literatury emigracyjnej, sprawiło, że Kresy przestały być tematem niecenzuralnym, zakazanym, przemilczanym, stały się modne, z marginesu przesunęły się w samo centrum zainteresowania literaturoznawców, historyków, socjologów, kulturoznawców, pisarzy. Zmieniały się języki badawcze, narzędzia i metodologie. W jednej z pierwszych prac na ten temat Bolesław Hadaczek pisał o „pielgrzymowaniu” po Kresach¹, które stały się miejscem mitycznym, a już na pewno kluczowym w kulturze polskiej, Jan Błoński tam sytuował „polski raj” i „polskie piekło”². Obecnie dominują prace, w których Kresy nie tylko nie są idealizowane i sakralizowane, ale wręcz postrzegane bywają jako obszar opresji, miejsce sporów. Bogusław Bakula czy Hanna Gosk piszą w tym kontekście o polityce i przemocy, relacjach centro-

¹ B. Hadaczek: *Od autora*. W: Idem: *Kresy w literaturze polskiej XX wieku. Szkice*. Szczecin 1993, s. 4.

² J. Błoński: *Polski raj*. „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 51/52, s. 3.

peryferyjnych, itp.³ Mitografie coraz częściej bywają wypierane przez studia postkolonialne i postzależnościowe⁴. Nastąpiły przesunięcia w terminologii: sygnalizujące odniesienia do polskiego centrum pojęcie „Kresy” zastępuje się wielokulturowym „pograniczem” lub „przestrzenią transgraniczną”⁵. W obliczu różnorodności stanowisk, ujęć metodologicznych, a także zmieniających się „mód” badawczych nie jest łatwo wypracować własne podejście.

Po drugie, Marta Wolańczyk podjęła bardzo ważny temat, który wciąż budzi spory i emocje. Doktorantka szeroko zakreśla ramy swojego projektu badawczego w formule tytułowej: *Mit Lwowa w polskiej literaturze XX wieku*. Stanisław Sławomir Nicieja w wykładzie wygłoszonym w Uniwersytecie Śląskim w 1997 roku zauważył, że sam Lwów tylko:

[...] w ostatnich dziesięciu latach, uwolniony z cenzorskich kleszczy, został opisany w około **trzystu** różnych opracowaniach. Są też wśród nich reprinty przedwojennych wydawnictw, tomy różnego rodzaju wspomnień, rozmaite wydawnictwa źródłowe, różne syntezy, miniatury, wiersze, opowiadania⁶.
(podkreślenie – E. D.)

Przywołuję stwierdzenie historyka by uwypuklić jeszcze bardziej rozmach recenzowanej pracy doktorskiej – Marta Wolańczyk obejmuje swoją refleksją nie tylko jedną dekadę, ale cały wiek. Choć trzeba od razu wyjaśnić, że Doktorantka dokonuje we wstępie pewnego zawężenia materiału, pisząc, że będzie analizować przede wszystkim utwory związane z dwoma momentami przełomowymi w historii kresowego miasta: walkami o nie w latach 1918–1920 i faktem, że po II wojnie światowej znalazło się poza granicami Polski (s. 11). Jednak wciąż pozostają to bardzo szerokie ramy i ogromny materiał do zbadania. Doktorantka pisze o pewnej selekcji tego materiału, zauważając, że wybrała utwory najwybitniejsze, najbardziej reprezentatywne, pominęła publicystykę (s. 12). Tak sformułowane kryteria są dość enigmatyczne, nie do końca przejrzyste i przekonujące. Trudno bowiem nie zauważyć, że wiele wierszy przywoływanych w rozdziale III ma właśnie

³ Zob. np. B. Bakula: *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego*. „Teksty Drugie” 2006, nr 6; H. Gosk: *Polski dyskurs kresowy w niefikcjonalnych zapisach międzywojennych. Próba lektury w perspektywie postcolonial studies*. „Teksty Drugie” 2008, nr 6.

⁴ *Kresy – dekonstrukcja*. Red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn. Poznań 2007.

⁵ S. Uliasz: *Literatura Kresów – kresy literatury. Fenomen Kresów Wschodnich w literaturze polskiej dwudziestolecia międzywojennego*. Rzeszów 1994; S. Uliasz: *O literaturze Kresów i pograniczu kultur*. Rzeszów 2001.

⁶ S.S. Nicieja: *Lwów i Kresy w mitologii narodowej*. www.lwow.com.pl/mitologia.html. (dostęp dnia 05.06.2015 r.)

charakter publicystyczny. Jeszcze większy kłopot sprawia kryterium związane z wartościowaniem wierszy o obronie Lwowa – sędzę, że Doktorantka powinna szerzej wyjaśnić, czym się kierowała uznając przywoływane wiersze za „najwybitniejsze”? Z toku wywodu wynika, że przede wszystkim chodzi o utwory uznawane za takie w dwudziestoleciu międzywojennym (były popularne, znane, wznawiane), ale niekoniecznie o takim ich statusie przesądzała wartość estetyczna, częściej dużą rolę odgrywały zbiorowe emocje lub jeszcze inne czynniki. Z perspektywy współczesnej wiele liryków przywoływanych przez Martę Wolańczyk po prostu się „nie broni”, widoczny jest ich okolicznościowy charakter, schematyzm, natrętny czasem dydaktyzm, itp. Bardziej krytycznego namysłu zabrakło mi zwłaszcza we wspomnianym tu rozdziale III *Legenda obrony Lwowa w literaturze międzywojennej*. Mniej tego typu wątpliwości mam przy doborze materiału badawczego w rozdziale IV – *Mit Lwowa w literaturze po Jalcie*. Zgadzam się jak najbardziej, że *Mój Lwów* Józefa Wittlina czy poemat *Jechać do Lwowa* Adama Zagajewskiego są utworami ważnymi i w pewnym stopniu reprezentatywnymi dla przeżyć emigrantów czy „dzieci pojałtańskich”, ale szerokie omówienie w dysertacji tomiku *Chlib kulikowski* Mariana Hemara wymaga już – jak sędzę – staranniejszego uzasadnienia, może także bardziej krytycznej refleksji. Podczas lektury tej części pracy miałam poczucie niedosytu. Chciałabym bowiem wiedzieć, dlaczego Doktorantka koncentruje swoją uwagę na eseju Wittlina, a pomija *Dialogi lwowskie* Stanisława Vincenza, nie pisze o obrazie Lwowa w opowiadaniach Zygmunta Haupta, *Wysokim Zamku* Stanisława Lema, *Zegarze słonecznym* Jana Parandowskiego (te dwa utwory autobiograficzne zostały jedynie wymienione na s. 278), eseistyce Włodzimierza Paźniewskiego? Utwory te można by przywołać chociażby jako tło dla tych, które są w pracy poddawane analizie. Zdaję sobie sprawę, że trudno uwzględnić wszystkie utwory o Lwowie, że konieczna była selekcja materiału, ale brakuje mi bardziej precyzyjnych kryteriów, szerszych wyjaśnień na temat dokonanych wyborów. O ile w rozdziale III argumentem na rzecz przywołanych utworów może być historycznoliteracki obowiązek przypomnienia, odnotowania, zbadania tekstów, które w dwudziestoleciu były ważne, a dziś są niemal zupełnie nieznane, o tyle w kolejnym rozdziale Marta Wolańczyk omawia doskonale znane utwory, wielokrotnie interpretowane, które takiego przypomnienia nie wymagają. Doktorantka pisze również, że nie uwzględnia w swoich rozważaniach utworów przedstawiających „Lwów w czasach pierwszej i drugiej wojny światowej” (s. 12). Przyznam, że to zdanie mnie trochę zdziwiło, gdyż wydaje mi się, że trudno pisać o walkach o Lwów w latach 1918–1920 i powojennych obrazach tego miasta nie uwzględniając kontekstu wydarzeń, które miały na to bezpośredni wpływ, nie analizując przyczyn późniejszego stanu

rzeczy, tego, co doprowadziło do tego, że Marian Hemar czy inni emigranci piszą o Lwowie utraconym? Sądzę, że Autorka rozprawy sama odczuwała ten brak i dlatego w rozdziale III dodała podrozdział zatytułowany *Polski żołnierz, wojenna sytuacja i kontekst obrony* (który jednakże w tym miejscu nieco odbiega od pozostałych podrozdziałów, naruszając spójność tej części dysertacji).

Po trzecie, należy docenić ogrom pracy wykonanej przez Martę Wolańczyk. Dysertacja jest bardzo obszerna (liczy ponad 400 stron). Doktorantka dotarła do wielu utworów, które dziś są już prawie „nie do zdobycia”, przybliżyła teksty zapomniane, nieznane współcześnie. Autorka dysertacji analizuje zarówno wiersze, piosenki, poetyckie reportaże, jak i opowiadania, powieści, wspomnienia, utwory dla młodszych czytelników. Różnorodność genologiczna badanych tekstów wymagała zastosowania różnych narzędzi interpretacyjnych.

Układ pracy wobec przyjętych i zasygnalizowanych we wstępie założeń jest logiczny i przejrzysty. Dysertacja została podzielona na cztery rozdziały. Pierwsze dwa są prezentacją metodologicznego „zaplecza”, poświęcone zostały teoriom mitu i refleksji na temat przestrzeni we współczesnym literaturoznawstwie. Kolejne dwa mają charakter analityczny: w trzecim rozdziale uwaga została skoncentrowana na legendzie obrony Lwowa, a w czwartym na micie Lwowa w literaturze po Jalcie. Podział i układ części rozprawy nie budzi wątpliwości, pewne zastrzeżenia może nasuwać dysproporcja widoczna w spisie treści: pierwsze dwa rozdziały są w ogóle pozbawione podrozdziałów, rozdział trzeci jest pod tym względem najbardziej rozbudowany.

Marta Wolańczyk rozpoczyna od prezentacji różnych teorii mitu. Trzeba podkreślić ponownie, że Doktorantka wykonała ogromną pracę zaznajamiając się ze stanem badań na ten temat, z różnymi pracami o charakterze teoretycznoliterackim, ale także psychologicznym, filozoficznym i innymi. Ponownie uderza rozmach tych rozważań, wydaje się, że Doktorantka pragnie odnotować rzeczywiście „wszystkie” spojrzenia na mit w humanistyce współczesnej. Równocześnie jednak trzeba zauważyć, że często czyni to dość powierzchownie, dominuje tryb referowania poglądów kolejnych badawczy, niektóre fragmenty mają wręcz charakter konspektu – notatek w punktach (s. 28–29, 31–33, 38–44 i inne). W tym rozdziale brakuje wyraźnego porządku myślowego. Początkowo Marta Wolańczyk pisze o tym, jak zmieniał się rozumienie mitu, jak ewoluowało jego znaczenie począwszy od czasów najdawniejszych, później jednak wywód ma bardziej charakter enumeracyjny, wyliczane są kolejne stanowiska, Doktorantka słabo sygnalizuje relacje pomiędzy nimi. Niewątpliwie mit jest pojęciem bardzo „kłopotliwym”, trudnym, ale nie mogę się zgodzić z Doktorantką, gdy pisze, że „w takim

wypadku najlepszym wyjściem jest uznanie ich wszystkich [definicji mitu – przyp. E. D.] za obowiązujące” (s. 17). Taka sytuacja wymaga raczej – moim zdaniem – szczególnej ostrożności w używaniu tego terminu, precyzji, wyjaśniania, jakie rozumienie mitu w danym momencie ma się na myśli. Szkoda, że Autorka dysertacji nie skoncentrowała się na tych rozumieniach mitu, które mogłyby być najistotniejsze dla jej wywodu, do pozostałych jedynie odsyłając w przypisach, w bibliografii. Bardziej czytelne byłyby wówczas Jej intencje. Po lekturze tego obszernego rozdziału nie jest jasne rozumienie mitu, jakie Marta Wolańczyk przyjmuje w swojej pracy, jak rozumie tytułowy mit Lwowa, czy jest to dla Niej mit polityczny, społeczny, historyczny, literacki, a może jeszcze inny? Doktorantka pisze w tym rozdziale o micie Lwowa, odróżniając go od legendy obrony Lwowa. To rozróżnienie wydaje się istotne dla Marty Wolańczyk (powraca do niego jeszcze m.in. na s. 88, przywołując uwagi Jacka Kolbuszewskiego o legendzie Kresów, także na s. 273 i na s. 405 podsumowując swoje rozważania) ale różnica pomiędzy mitem i legendą w tym przypadku nie została również w bardziej przekonujący sposób wyjaśniona (raczej sygnalizowana jest synonimiczność tych pojęć). Zabrakło mi w tym rozdziale refleksji na temat mitu Kresów (jego zakresu znaczeniowego, przestrzennego), a jest to – jak sądzę – podstawowe, najbardziej naturalne tło, na którym należałoby usytuować refleksję na temat mitu Lwowa.

Identyczne zastrzeżenia budzi rozdział poświęcony problematyce przestrzennej. Znowu Marta Wolańczyk wykonała olbrzymią pracę, zapoznając się z różnymi studiami na ten temat i znowu zabrakło mi koncentracji na tym, co istotne dla dalszego wywodu. W tym przypadku szczególnie ważne wydają się studia miejskie. W tym rozdziale Lwów nie jest wspominany, nie wiadomo jak Doktorantka rozumie specyfikę tego miasta i jakie spojrzenie na problematykę miejską przyjmuje w dalszej części wywodu, które z kategorii spacjalnych będą potem istotne w toku analiz i interpretacji. Szkoda, że Autorka pracy nie wyodrębniła (mocniej nie podkreśliła, wyeksponowała) tego, co mogłoby się stać dla Niej istotnym narzędziem, bo te ważne uwagi giną w natłoku innych. A takimi istotnymi sprawami jest (na przykład) teoria miejsc autobiograficznych Małgorzaty Czerwińskiej, która mogłaby sprzyjać reinterpretacji utworów wspomnieniowych, przywoływanych w dalszej części, czy interesujące stwierdzenia na temat literatury jako „kapitału kulturowego miast” (s. 86). Jestem bardzo ciekawa, co Marta Wolańczyk ma na myśli, przywołując tę tezę z artykułu Elżbiety Rybickiej, jak wygląda „kapitał kulturowy” Lwowa, co go tworzy, itp.?

Szkoda, że Doktorantka do kategorii przywoływanych w rozdziałach „teoretycznych” (rozdziale I i II) nie powraca częściej w częściach analitycznych (rozdział III i IV), że nie

wykorzystuje ich bardziej już w toku bezpośrednich analiz (np. elementów poetyki percepcyjnej miasta).

Rozdział III otwiera ciekawe wprowadzenie, w którym Marta Wolańczyk uzasadnia, dlaczego pisze o legendzie obrony Lwowa, co się na nią składa, powołując się na studium Stanisława Uliasa, wskazuje etapy kształtowania się tej legendy, a także wstępnie charakteryzuje zgromadzony materiał (s. 87–94). Szczególnie zaciekała mnie uwaga o nawiązywaniu do legendy Orląt w późniejszej poezji, związanej z drugą wojną światową, o kontynuacji motywu młodych obrońców, żołnierzy, „chłopca polskiego” (s. 90) – chciałabym jednak, żeby Doktorantka rozwinęła ten wątek (niezbyt jasne jest zdanie „Wiersze o Orlętach stały się [...] prawzorcem motywu – elegii o chłopcu polskim” – czy chodzi tylko o znany utwór Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, czy też szerzej o motyw, który można odnaleźć również w innych tekstach, a może o bezpośrednie nawiązania do legendy obrońców Lwowa w poezji późniejszej?). W tym wprowadzeniu dostrzegam również elementy krytycznego oglądu, gdy Doktorantka pisze o dydaktyzmie niektórych utworów podejmujących temat obrony Lwowa, o idealizacji, sakralizacji obrońców, o swego rodzaju „religii ojczyzny” (s. 90–91). Marta Wolańczyk sygnalizuje problematyczność przedstawiania stron konfliktu (uproszczenia, optyka czarno-biała: dobrzy Polacy – źli Ukraińcy), wspomina również, że już redaktor antologii wydanej w roku 1919 zauważył, że „poezja ta nie czaruje potęgą artyzmu, doskonałością budowy, wspaniałością obrazów, ani głębokością myśli” (s. 94). Zwracam uwagę na te pojawiające się we wprowadzeniu uwagi (czasem są to tylko sugestie), gdyż bez nich trudno czytać kolejne partie wywodu.

Rozdział III rozpoczyna przegląd poezji związanej z walkami o Lwów. Doktorantka porządkuje swój wywód wokół (między innymi) takich zagadnień, jak: kresowy gród, miasto samotne, obrońcy, piosenki uliczne. Omówionych tu zostało kilkadziesiąt wierszy, pod względem materiałowym jest to bardzo cenna część dysertacji. Doktorantka wydobywa powtarzające się motywy, zwraca uwagę na odwołania do tradycji (topos przedmurza, oblężonej twierdzy, porównania do koliszczyny i walk z Chmielnickim). Marta Wolańczyk analizuje warstwę stylistyczną wierszy, w których dominuje podniosłość, patos. Walki o Lwów ulegają uwzniośleniu, kresowe miasto i jego obrońcy są sakralizowani i idealizowani. Ciekawe są te fragmenty wywodu, w których Doktorantka wchodzi w rolę badacza mitu, wnika w jego szczeliny, pokazuje mechanizmy mitologizacji (np. uwagi o niewiarygodnej radykalności postaci matek – s. 102, o przerysowanych obrazach Ukraińców – s. 125, 193, konfrontacja legendy Jurka Bitschana z przekazami historycznymi – s. 144). Ale są i słabsze

fragmenty, gdy dominuje tok streszczania kolejnych wierszy, pojawiają się odczytania zbyt dosłowne. Na przykład w uwagach o wierszu *Niby świętych kwiatów lan* – bardzo dosłownie zostało potraktowane tytułowe porównanie (s. 140). Wątpliwości budzi komentarz do wiersza Jana Kasprówicza *Kochany obrońco Lwowa*, uwagi o obrazie młodocianego obrońcy – „podmiot mówiący pobłażliwie przebacza mu nawet papierosa w ustach” (s. 141), zastanowiłabym się, czy jest to „pobłażliwość” wobec bohatera, czy raczej wyeksponowanie faktu, że dziecko zbyt szybko dorosło, weszło w rolę dorosłego, albo pokazanie bardziej „ludzkiego” wizerunku Orlątka, w którym jest również miejsce na ludzkie słabości? Do strony 188 wywód ma bardziej charakter sprawozdawczy, Marta Wolańczyk przybliży, charakteryzuje kolejne wiersze, od strony 189 rozpoczyna się część bardziej „dyskursywna”. W założeniach Autorki zapewne miała ona być podsumowaniem przeglądu poezji, jednak – w moim odczuciu – to jest bardzo ciekawy fragment, który wzbogacony o dobrze dobrane przykłady mógł być zasadniczą, właściwą częścią rozdziału, Doktorantka uniknęłaby wówczas zbędnego „omawiania” wierszy (niektóre z nich można było zamieścić w całości w aneksie).

Kolejny duży fragment rozdziału III został poświęcony utworom prozatorskim. Pragnę podkreślić, że Doktorantka dobrała niezwykle interesujące i zastanawiające przykłady. W pierwszej kolejności Marta Wolańczyk przybliży dwie książki adresowane raczej do dorosłych, choć pojawiają się w nich pewne elementy zbliżające je do literatury dla młodszych czytelników. Adresatami dwóch kolejnych utworów prozatorskich są dzieci, choć wydają się one również skierowane do bardziej doświadczonych czytelników. To zbliżenie utworów o obronie Lwowa dla dzieci i dla dorosłych skłania do zastanowienia, łączy je zapewne dydaktyzm, uproszczenia, ale funkcja tych podobieństw może się okazać bardziej skomplikowana, związana z kształtowaniem międzypokoleniowej świadomości zbiorowej i polityką (dziś powiedzieliśmy polityką historyczną). Ta część pracy bardzo mnie zainteresowała, choć i tu dużo jest „streszczania” utworów (które w pewnym stopniu wydają się konieczne, uzasadnione), to równocześnie Doktorantka sygnalizuje ważne problemy. Przy okazji wspomnień Władysława Lipińskiego *Wśród lwowskich Orląt* pojawia się problem relacji polsko-ukraińskich (s. 199, 207), tego w jaki sposób widzi je ówczesny wojskowy, to ciekawy materiał do dalszych analiz na ten temat. Doktorantka charakteryzuje dwadzieścia jeden opowiadań – epizodów, tworzących te wspomnienia, myślę, że warto zwrócić uwagę na fragment *Wśród głuchych ulic*, który można by spróbować zinterpretować przy pomocy instrumentarium podsuwanego przez współczesną geopoetykę? Jeszcze więcej pytań pojawia

się w związku z powieścią Jana Zygmy *Igraszki lwowskie*. Zaskakujące i intrygujące jest ukazanie wojny jako igraszki, zabawy, pisze o tym Marta Wolańczyk (s. 216 i 224), podkreślając żartobliwy, ironiczny charakter utworu. Dłuższy cytat z powieści, przywołany w rozprawie (s. 224) sugeruje jednak dramatyczny rozdźwięk pomiędzy żartobliwym opisem a tragizmem tego, co jest opisywane (obraz rannych, zabitych)? Cenne są uwagi (na s. 225–227) zdradzające „nieufność”, z jaką Doktorantka podchodzi do analizowanego tekstu, który rzeczywiście, wbrew pozornej prostocie, zdaje się mnożyć problemy interpretacyjne (pomijanie cierpienia, śmierci Polaków, scena dezercji wśród obrońców Lwowa, gry na fisharmonii w opuszczonej cerkwi, która może ma większe znaczenie, niż tylko „rozrywka” – jak pisze Doktorantka – może to jest forma upokorzenia wroga?).

Bardzo interesujące były dla mnie uwagi o utworach dla dzieci: *Orlętach* Artura Schroedera i *Dzieciach Lwowa* Heleny Zakrzewskiej, skłaniające do refleksji na temat wychowania patriotycznego w dwudziestoleciu. Są to książki jak najbardziej ważne ze względu na temat podjęty przez Martę Wolańczyk, gdyż ukazujące, czym stał się przed wojną Lwów (symbol polskości, wierności ojczyźnie, poświęcenia sprawom najważniejszym, itp.).

Ciekawe jest również zestawienie kolejnych dwóch utworów: wspomnienia Seweryna Falińskiego *Rycerze zadwórzeńscy* i opowiadania Zofii Kossak-Szczuckiej *Pod Zadwórzem*. Doktorantka udowadnia, że autorka *Pożogi* wzorowała się właśnie na wspomnieniach Falińskiego, pokazuje tym samym tworzenie się legendy Zadwórze – „polskich Termopil” (mechanizmy tego dobrze ukazuje Autorka pracy w bardziej „dyskursywnym” fragmencie – podsumowaniu tych podrozdziałów – s. 269–271).

Lektura rozdziału IV była dla mnie łatwiejsza, być może z tego względu, że przywoływane tu utwory wydają się bliższe. Doktorantka ten rozdział, podobnie jak poprzedni, rozpoczyna od wprowadzenia, pisze o kształtowaniu się konwencji pisania nostalgicznego o „kraju lat dzieciennych”, związanego z opublikowaną jeszcze w czasie wojny antologią. Następnie przedstawia analizy wybranych utworów emigrantów. Dzięki wspomnieniom Józefa Wittlina wywołany został w pracy ponownie wątek bratobójczych walk, ale także wątek żydowski, który w ogóle nie pojawił się w części dysertacji dotyczącej dwudziestolecia międzywojennego (przemilczenie? tego tematu w poezji i wspomnieniach z tego okresu również skłania do refleksji). Marta Wolańczyk przywołuje słowa autora *Hymnów*: „O Boże! Boże Polaków, Ukraińców, Ormian, Boże lwowskich Żydów, wytępionych do szczętu!” (s. 293). Pacyfistyczna postawa Wittlina stanowi kontrpunkt dla wielu utworów omawianych w rozdziale III. Autorka dysertacji przywołuje również wyznanie

emigranta: „Nie chcę dotykać ran na żywym ciele tych wspomnień i dlatego nie mówię o roku 1918” (s. 299). Zestawienie *Mojego Lwowa z Chlebem kulikowskim* Mariana Hemara jest ciekawym zabiegiem, który – w moim odczuciu – wydobywa dystans pierwszego autora, mającego świadomość, że z oddalenia „bawi się w sielankę”, że pamięć ma skłonność do idealizacji, a nawet fałszowania przeszłości, ale i obnaża słabości wierszy i piosenek drugiego. Szkoda, że Marta Wolańczyk nie podjęła próby takich porównań. Można było również przeprowadzić analizę porównawczą lwowskich wierszy Zbigniewa Herberta i Adama Zagajewskiego. (Zupełnie na marginesie dodam, że nota biograficzna autora *Dwóch miast*, przedstawiona na s. 389–390, jest niekompletna, brakuje w niej najnowszych tomików poetyckich i eseju autobiograficznego *Lekka przesada*)

Doktorantka przywołuje w pracy bardzo interesujące utwory (zabrakło mi jedynie – jak już o tym pisałam – szerszego uzasadnienia dokonanego wyboru i bardziej krytycznego oglądu), niezwykle ciekawe jest zaproponowane tu zestawienie. „Sąsiedztwo” tak różnych tekstów sprawia, że rzeczywiście można dostrzec kształtowanie się i ewoluowanie mitu Lwowa. Problemem do zbadania wywołanym przez koncepcję pracy Marty Wolańczyk jest relacja pomiędzy wcześniejszym wizerunkiem Lwowa – przedwojennym, a tym, który kształtował się po wojnie (na emigracji i w kraju) do roku 1989 (bo właściwie na tej cezurze zamykają się badania autorki rozprawy).

Dysertacja skłania do refleksji, prowokuje do dyskusji, zachęca do podjęcia dalszych poszukiwań badawczych. Doktorantka wykonała ogromną pracę, gromadząc tak różne utwory, dokonując ich analizy i interpretacji, osadzając je w szerokich kontekstach.

Napisana przez Martę Wolańczyk rozprawa *Mit Lwowa w polskiej literaturze XX wieku* spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Wnioskuje zatem o dopuszczenie Autorki do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Elżbieta Dutkiewicz